

# Andrzej Kościółek

---

## Komunitarianizm : stare pytania w nowej sytuacji

---

Diametros nr 8, 143-145

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## **Komunitarianizm: stare pytania w nowej sytuacji**

*Andrzej Kościółek*

Zabierając głos w dyskusji, pragnę na wstępie poczynić zastrzeżenie: nie jest mi znana bezpośrednio amerykańska literatura komunitarianistyczna. Jestem jednak pod dużym wrażeniem już tych polskich opracowań i wzmianek, które znam, a odbieram je jako niezwykle inspirujące, szczególnie w obszarze bardzo bliskich mi zainteresowań socjologicznych, a mianowicie problematyce funkcjonowania społeczności lokalnych. Odnajduję tu wiele intuicji, które ledwie potrafiłem zwerbalizować, jak też stanowiska, których należy się trzymać, a które pozwalają przypuszczać, że krytyczna diagnoza obecnego stanu wspólnot lokalnych doczekać się może pozytywnych działań naprawczych. Mam nadzieję, a nawet przekonanie, że komunitarianizm może zaistnieć jako ruch społeczny, w przeciwieństwie do globalizmu, który, choć jest zjawiskiem wypełnionym przebogata treścią (gospodarczą, polityczną, kulturową, komunikacyjną, mentalną itp.), nie wzbudza otwartego entuzjazmu, potrzeby lub bezinteresownej woli sprzyjania mu. Globalizacja „staje się sama”, natomiast z komunitarianizmem sprawy przedstawiają się zupełnie odwrotnie – ze względu na jego poważną zawartość aksjologiczną i etyczną trzeba go doskonalić, propagować, a nawet, gdy zajdzie potrzeba – bronić.

W tytule niniejszej wypowiedzi umieściłem słowa: „stare pytania w nowej sytuacji”, które wymagają krótkiego wyjaśnienia. Mam tu bowiem na myśli podstawowe pytania, jakie towarzyszyły powstaniu socjologii jako nauki. Jedno z nich zapewne mogło być postawione w następujący sposób: jak to się dzieje, co sprawia, że ludzie żyją we wspólnotach, nawet wtedy, gdy stają się one bardzo rozbudowane, złożone, wyspecjalizowane, zróżnicowane i trudne do ogarnięcia przez jednostkową percepcję? Z dzisiejszej perspektywy wiemy, że możliwych odpowiedzi można sformułować wiele, można stworzyć nawet uporządkowany ich katalog, z którego wynika – mówiąc w uproszczeniu – opozycja stanowisk

liberalnych i konserwatywnych. Takie przeciwstawienie musi doprowadzić do konkluzji o widocznym politycznym zabarwieniu. Nowa sytuacja zaś odnosi się do potrzeby ponownego odwołania się do pierwiastka wspólnotowego w tworzo-  
nym społeczeństwie obywatelskim. Jeśli zapytamy o wspólnotę, niemal automa-  
tycznie musi pojawić się kwestia człowieczeństwa.

Komunitarianizm zdaje się być dość zdecydowaną odpowiedzią autorów  
spod znaku antyneoliberalnego na wyżej zasygnalizowane kwestie, którzy do-  
strzegają potrzebę stworzenia nie tylko podstaw teoretycznych nowego podejścia,  
ale wywołania wręcz ruchu społecznego, mającego prowadzić do naprawy tego  
wszystkiego, co tendencje liberalne (neoliberalne) pominęły, zaniedbały lub zbyt-  
nio eksponowały. Ten ruch winien dążyć do odbudowy społecznego zaufania,  
odrodzenia wspólnot, uwolnienia drzemiących w nich sił, woli współdziałania i  
współpracy oraz zastąpić dominujący indywidualizm, ponownie zdefiniowaną  
obywatelskością. Tak postawione zadania to już prawie polityczny program.

Pragnę w niniejszej dyskusji zaakcentować kwestię, może nie najwyższej  
wagi w sensie teoretycznym, ale dość istotną na płaszczyźnie praktycznej. Myślę  
bowiem, że z punktu widzenia mieszkańca Polski należy komunitarianizm  
odbierać w nieco zmodyfikowanej postaci. Odnoszę wrażenie, że dokładne i  
wierne zastosowanie rozstrzygnięć tej „szkoły” w naszych warunkach nie byłoby  
właściwe. Oczekiwałbym, aby wychodząc z paradygmatów przedstawionych  
przez twórców komunitarianizmu, sformułować problemy obecne i odnoszące się  
do naszej rzeczywistości. Można to – absolutnie wstępnie i fundamentalnie –  
sprowadzić do najprostszej kwestii, a mianowicie do pytania: co my, mieszkańcy  
naszych samorządowych społeczności możemy mieć z komunitarianizmu? Zanim  
pojawią się następne pytania, takie na przykład jak: czy nasza obywatelskość na  
tym zyska? lub: czy nasze wspólnoty potrzebują obrony i czy jest potrzeba ich  
bronić?

Chyba nie wystarczy na tym etapie rozstrzygnięcie na wskroś akademickie-  
go problemu (choć intelektualnie frapującego): czy wartości wspólnotowe w  
społeczeństwie obywatelskim pozostawałyby w relacji „autoteliczności” czy  
„instrumentalności”? – jak to sformułował Marek Przychodzeń w prowadzonej

dyskusji. Wcześniej bowiem ważne jest postawienie ogólnej kwestii – o jakie wartości wspólnotowe teraz, w naszym społeczeństwie chodzi? Czy jeszcze jest miejsce na takie wartości i czy jeszcze ktoś ich potrzebuje? Czy jest możliwy do znalezienia w ogóle człowiek, wyposażony w zestaw wartości, których komunitarianizm „chce i potrzebuje”?

Wczytując się w głosy na poruszony w tej dyskusji temat dochodzę do przekonania, że najbliższe mej perspektywie są – obok innych wymiarów – walory aplikacyjne komunitarianizmu, które prof. Krzysztof Frysztacki dyskretnie eksponuje. Dodaje, że „komunitarianizm” jest na wskroś przesycony treściami empirycznymi i praktycznymi. Chciałbym – w tonie dyskusyjnym – zaproponować kilka innych wątków „empirycznych i praktycznych”, które otwiera omawiana perspektywa. Wymienię niektóre: autorytet państwa we wspólnocie; definiowanie i transmisja cnót obywatelskich; marginalizacja i wykluczenie społeczne; pomyślność i sukces we wspólnocie. Przyznam, że po niniejszej dyskusji spodziewam się zaistnienia jeszcze dalszych wątków, szczególnie odnoszących się do naszej, polskiej rzeczywistości lokalnej.

A jeśli komunitarianizm ma być, czy może być ruchem (społecznym?), to zasadniczą kwestią jest pytanie: kto weźmie w nim udział? Kto będzie wytyczał cele i kierunki, a kto je realizował? W dalszej kolejności pojawią się zapewne bardziej konkretne i szczegółowe pytania, począwszy od np.: jak wspólnoty powinny urzeczywistniać swój realny byt? – a skończywszy na zagadnieniach: jak obecnie rozwiązywać konkretne indywidualne i zbiorowe problemy? Nie znając odpowiedzi na te i wiele innych kwestii, z perspektywy socjologa-empiryka można śmiało stwierdzić, że otwiera się oto nowa, inspirująca przestrzeń badawcza, o silnych pierwiastkach aplikacyjnych. Tym cenniejsza jest dyskusja, w której pojawiło się wiele wątków, mogących być kanwą poszukiwań badawczych w naszej polskiej rzeczywistości.